

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Zastępca redaktora: Płan Wilczkowski, No. 6
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wybórki oddzielne w wydawnictwie poniedziałkowym
niel. półrocznym.
Księgarnia polska sprzedająca się w ekspedycji
po 8 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fm. — Kolumny od
wiersza drugiego 8 gr. (inl. 10 fm.)
Listy
redakcyjnej, administracyjnej i ekspedycyjnej winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 6 fm., w Austrii 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 6 fm., w Francji 18 fr.
w Anglii 1 £ 10 s., w Szwajcarii 28 fr., w Danii
4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Belgii 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr., w Turcji 28 fr.
w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmując się w ekspedycji przedpłaty przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do świadczeń
postupowych niemiecko-austriackich, nadających usługi
postupowe. W innych krajach nie tylko nawiązują się
tury, za których pośrednictwem (zob. nia.) można
także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Reklamacje
nadesłane redakcji nie wracają się i będą
złożone.

AGENIJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Jenke & Saringhaus, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłaty) Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 60
A. Reismeyer, E. Albrecht Tanbrenstrasse 24. — W Bismie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Bachs & Comp. — W Frankfurcie n. M. Danbe & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku St. Bajoski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki, w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Olewnicki, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski
w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Podpisany komitet przedwyborczy dla W. Ks. Poznańskiego podaje niniejszem do wiadomości interesowanych wyborców, że w myśl § 4 projektu do ustawy wyborczej, przez koło sejmowe polskie uchwalone, mianowani zostali mężami zaufania do przedwstępnych czynności przy zbliżających się wyborach do sejmiku pruskiego i sejmiku północno-niemieckiego, następujący obywateli:

1. Na powiat Babimostki, Wny S. Gajewski, w Wolsztynie.
2. Na powiat Bukowski, Wny W. Łęcki, w Posadowie.
3. Na powiat Bydgoski, Wny F. Grabski, w Strzelewie.
4. Na powiat Chodzieski, Wny S. Grafi, w Próchnowie.
5. Na powiat Czarnekowski, Wny dr. H. Szuman, we Władysławowie.
6. Na powiat Gnieźnieński, Wny Budzyński, w Kleryce.
7. Na powiat Inowrocławski, Wny A. Moszczewski, w Rzępcy.
8. Na powiat Kościański, Wny K. Chłapowski, w Kopaszewie.
9. Na powiat Krotoski, JWny S. hr. Czarniecki, w Pakosławiu.
10. Na powiat Krotoszyński, Wny A. baron Graeve, w Karolewie.
11. Na powiat Międzychodzki, JWny A. hr. Kwilecki, w Kwilecu.
12. Na powiat Międzyrzecki, Wny T. Bronikowski, w Kosieczynie.
13. Na powiat Mogilnicki, Wny J. Arnd, w Dobieszewicach.
14. Na powiat Obornicki, Wny J. Mielecki, w Nieszawie.
15. Na powiat Odolanowski, Wny Braunek, w Pogrzebowie.
16. Na powiat Ostrzeszowski, Wny Sulimierski, w Domaninie.
17. Na miasto Poznań Wny Dr. J. Szafarkiewicz w Poznaniu.
18. Na powiat Poznański JWny M. hr. Bniński w Pamiętkowie.
19. Na powiat Pleszewski Wny S. Sczaniecki w Karminie.
20. Na powiat Średzki JWny W. hr. Szoldrski w Brodowie.
21. Na powiat Śremski Wny A. Raczynski w Psarskiem.
22. Na powiat Szamotulski Wny S. Kurnatowski w Pozarowie.
23. Na powiat Szubiński JWny L. hr. Skórzewski w Łabiszynie.

24. Na powiat Wągrowiecki Wny K. Buchowski w Pomarżankach.
25. Na powiat Wrzesiński Wny Hulewicz w Młodziejewicach.
26. Na powiat Wschowski Wny H. Szczawiński w Lesznie.
27. Na powiat Wyżski Wny J. Sikorski w Jeziorkach.
Wymienieni mężowie zaufania mocni są nazywać, w razie nieprzewidzianej przeszkody, zastępców w miejsce swoje.
Poznań, 29 maja 1870.
Komitet przedwyborczy dla W. Ks. Poznańskiego.
W. Bentkowski, E. hr. Poniński, W. Kosiński.

POZNAN, 30 maja.

Wiadomości z Wiednia o rezultacie rokowań notabłów galicyjskich z hr. Potockim są sprzeczne. Podczas gdy Kraj wciąż utrzymuje, że układy te nie są czem innem jak komedją, odegraną przez prezesa gabinetu z Polakami, i że koledzy p. Potockiego otwarcie oświadczyli, iż na żądania notabłów galicyjskich zgodzić się nie mogą, nie chcą brać na siebie żadnej odpowiedzialności przed przyszłą radą państwa; — Czas, który zwykle najlepsze miewa z Wiednia informacje, ogłasza następujący z soboty telegram wiedeński: „Rada ministrów już powzięła decyzję, względem żądań polskich: przystała na ministra dla Galicji; oświadczyła się za rozwojem autonomii w zakresie ustawodawczym w duchu rezolucji, lubo nie w tak obszernej formie odrzuca odpowiedzialny rząd krajowy jako taki, i to jak słychać, z powodów zagranicznej polityki; a swoją drogą ministeryum postanowiło nadać namiestnictwu samodzielną zupełną w sprawach krajowi powierzonych i wszelkimi siłami popierać wcielenie Wydziału krajowego do namiestnictwa, jeżeli sejm to uzna za stosowne; aby położyć koniec dualizmowi władzy krajowej, i nadać korporacyom autonomicznym większą powagę, jeżeli namiestnictwo będzie musiało wykonywać uchwały, naprzykład nad powiatowych. Co się tyczy rządu odpowiedzialnego, ministeryum powiedziało ostatnie słowo; co się tyczy rozwoju ustawodawczego, rząd może jeszcze dalej pójść. Zresztą, wiele zależy od usposobienia przyszłej Rady państwa. Dziś (28 bm.) hr. Potocki ma uwiadomić Polaków o uchwale rady ministrów.“ — Otóż najnowsze z Wiednia doniesienie, którego potwierdzenia dotąd nie ma. — Tymczasem w Galicji ruch polityczny się wzmacnia a pp. Szymon Samelsohn, Franciszek Smolka i Florian Ziemiałkowski (zobacz dzisiejszą korespondencyję lwowską) zwołują na dzień 8 czerwca zjazd przedstawicieli różnych stronnictw, by sprowadzić ostateczne tyczące porozumienie oraz wytknieć program, którego kraj względem rządu stanowczo ma się trzymać. Dotąd bowiem tyle jest w Galicji programów i programików, iż w chaosie tym trudno się rozpatrzyć mniej tajemniczonemu w zakulisowe działania rozmaitych stronnictw i ich przewodzców. Zresztą nieraz nie tyle widocznie chodzi o zasady jak o osobistości. I tak lituje się nad naszą nieświadomością Gazeta Narodowa, że program „rezolucjonistów“ uważamy w gruncie rzeczy za jedno i to samo, co znany program „zjednoczonych stronnictw“, — a przecież przynajmniej do pewnego stopnia bezstronny i przynajmniej może i Gazeta Narodowa, gdyby na nieszczęście autorami ostatniego nie byli pp. Smolka i Ziemiałkowski, mianowicie pan Ziemiałkowski, jęł bête noire, któremu świeżo, jak oświadcza Dz. Polski, tendencyjnie i fałszywie zarzuca, jakoby w Wiedniu głosował miał „za obniżeniem żądań, wbrew przyjętemu we Lwowie programowi trzech stronnictw.“

Końcowy ustęp mowy tronowej króla Wilhelma, na który zwróciliśmy zaraz uwagę czytelników, wywołał tak w Paryżu jak w Wiedniu wrażenie. „Nigdy jeszcze od bitwy pod Sadową — powiada jeden z poważnych dzienników — król Wilhelm tak wyraźnie i dobitnie nie zaznaczył, iż jednemu politycznemu całych Niemiec jest ostatecznym celem polityki pruskiej. Była to mowa nie tyle naczelnika Związku Niemiec północnych, ile raczej przyszłego cesarza niemieckiego. Szowinizm niemiecki z wielu względów będzie z nią zadowolony. O traktacie pragskim, o linii Menu, o kwestyi północno-szwedzkiej, nie ma żadnej wzmianki; za to król Wilhelm z przyciskiem mówi o traktatach zaczepno-odpornych, zawartych z Niemcami południowymi, i o potęgę militarną niemiecką, która ma być najpewniejszą gwarancją utrzymania ogólnego pokoju.“ — W obec tej mowy tem bardziej zastanawia ogólnieść, z jaką rząd francuzki zachowuje się w swojej polityce względem Prus. Redakcja Constitutionnela, który, jak wiadomo, wystąpił przed kilku dniami z nader niepokojącym artykułem o wpływie Francji na sprawy zagraniczne, jak zawiadania wiedeńska Presse, ostrzeżoną została przez pana Olivier, który tymczasowo zastępuje pana Gramont, że jeśli ogłosi nowy artykuł wójenny, rząd zmuszony będzie formalnie mu zaprzeczyć w Journal officiel i wyprecz się wszelkiej solidarności z tym dziennikiem.

Wiadomości ze Wschodu są znowu niepokojące, jeśli ufać można doniesieniom wiedeńskim. Według telegramów z Carogrodu do wiedeńskiej Neue freie Presse, ambasador francuzki przy Wysokiej Porcie, pan Bourée, wyjechał do Wiednia, żeby mieć konferencję z księciem Gramont. Przedmiotem konferencji mają być sprawy wschodnie, które znowu się wylęgają. Porozumienie W. Porty z Egiptem nie długo trwało, jeśli kiedykolwiek było szczere. Organ półurzędowy wielkiego wężura Turquie, znowu gwałtownie napada na wicekróla Egiptu, a inny dziennik ministerjalny Levant Herald, opowiada szczegóły o ciągłych uzbójniach Izmael baszy, i o sprowadzaniu broni z Ameryki do Egiptu. Nominacja dwóch niezawisłych braci wicekróla, Halim baszy na ministra bez wydziału, a księcia Mustafy Fazyla na prezesa sądu najwyższego, świadczy, że W. Porta chce zawsze mieć pod ręką tych pretendentów do tronu w Egipcie. Z drugiej strony W. Porta gromadzi wojska pod Szumlą, gdzie utworzono wielki obóz na 30,000 żołnierzy. Cel polityczny tej koncentracji wojsk jest oczywisty: w obec wypadków, jakie się przygotowują w Rumunii, W. Porta chce mieć dostateczne siły zbrojne nad Dunajem, a prócz tego czuwać musi nad koowaniami ludności chrześcijańskiej swych prowincji, które są w związku z ruchami rumu-

skiem. Znowu bowiem partya ruchu przyjęła za swój program Kossutowski projekt Konfederacji naddunajskiej. Niezadowoleni z teraźniejszego stanu rzeczy Rumuni i Serbowie węgierscy, utworzyli komitet, który ma zadanie wykonać ten plan agitatora węgierskiego. Księstwa Naddunajskie są ogniskiem tego ruchu, wymierzonego przeciw Turcji i Austrii. Jak piszą z Bukaresztu do augsburskiej Allg. Ztg, partya Czerwonych rozwija teraz nadzwyczajną działalność, żeby znowu dostać się do władzy w Rumunii. Demagogowie i republikanie zawiadzeni w nadziei, że ich sprzymierzeńcy we Francji i we Włoszech zapewnią zwycięstwo zasadzie republikańskiej, teraz wytygają wszystkie siły, aby na bliskich wyborach do izby otrzymać większość i znowu narzucić księciu Karolowi ministeryum czerwonych. Przywódzcą ich główny, Jan Bratiano, agituje w Wołoszczyźnie, żeby największą liczbę swoich stronników wprowadzić do izby deputowanych; a jego przyjaciel Michał Kogolnizano tak samo manewruje w Mullanach, rozpuszczając pogłoski, że książę Karol zamierza zrobić zamach stanu, zawiesić konstytucję i objąć na lat pięć dyktaturę. Taki stan rzeczy w Rumunii w połączeniu z agitacyami stronników Kossuta, może słusznie niepokoić dyplomacyę austriacką i francuską, usiłującą utrzymać status quo na Wschodzie.

Wiadomości urzędowe.

Budowniczy Emil Paweł Traugott Reitsch w Wągrowcu mianowany został budowniczym powiatowym powiatu wągrowieckiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Kongresówki, 30 maja.

(Urzędowcy Polacy. — Dymisja marszałka szlachty kurlandzkiej. — Moskwa w prowincjach nadbałtyckich. — Następca tronu. — Niemcy w Moskwie. — Nawrócenie się księdza Niemcewicz. — Kolej brzesko-kijska. — Hrabia Berg. — Uroczajność i komunikacye. — Falszerze papierów. — Zmiany w urzędzie. — Kongres słowiański w Moskwie. — Postępowanie w Galicyanach. — Kocia muzyka. — Pomnik księcia Paskiewicza. — Przeniesienie biur.)

Wspominałem kiedyś, jak skutkiem decentralizacyi władz biedni urzędnicy w Królestwie musieli wyjechać wiele tygodni, zanim się podołało opiekuncom rządowi wydać polecenie płacenia im pensyi po Nowym Roku 1870.

Wyplacono zatem przy końcu lutego pensye, ale coż powiecie? Komitet urządzający, co tak ślicznie kraj urządził, zapomniał, czy nie chciał pamiętać o wyjednaniu wypłaty należnych dodatków dla biednych archiwistów i innych urzędników archiwalnych, które im od lat wielu ukazami były zapewnione. Te dodatki, jakkolwiek są małe, bo stosownie do wysługi lat i pensyi wynoszą od rubli 30 do rub. 75, ale dla biednego urzędnika, który oprócz płacy nie ma żadnych (jak moskiewski urzędnik) przychodów, stanowi kwestyę utrzymania, bo znajdują się tacy, co wysłużyli już po dwa, trzy lub cztery dodatki. Chociaż więc pensya jest mała, bo wynosi nieraz 225 rubli, z kilku jednak dodatkami daje mu możność jakiegoś takiego utrzymania.

Tymczasem dotąd ani myślą jeszcze asygnować tych dodatków, gdyż dopiero biurokracya moskiewska w Petersburgu przeprowadza przez rady, departamenty, wydziały, oddziały ten interes i zdaje się, że może za pół roku skutek nastąpi.

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56, 65, 68, 69, 71, 73, 76, 79, 82, 85, 87, 88, 90, 92, 94, 96, 100, 102, 105, 108, 113, 115, 116, 117, 118 i 119.)

XXXVI.

Noc była ciemna. Jesienny wiatr przeciągał smutno po ulicach stolicy. Niebo osłoniło się jedną, szarą chmurą, która żadnej gwiazdki nie przepuściła. Z poza murów, otaczających ogrody, wychylały się nagie gałęzie, z których już liście opadły.

Okna dolne po większej części były już ciemne. Mieszkańcy udali się już na spoczynek. Tylko na pierwszych piętrach widać jeszcze było światła, a czasami załatywały z tamtąd śpiewy i tony muzyki.

Dziwnie wyglądała drużyna idąca w swaty po rękę panny. Kilkanaście szabel pobrzękiwało głucho po nierównych kamieniach, chociaż pan Kasper zalecił jak największą ostrożność. Patrole bowiem wojskowe przeciągały gęsto przez ulice.

Na samem czele szedł Szucki. Miał na sobie ten sam kontusz granatowy, opasany pasem jedwabnym, w jakim był na pokojach J.M.Pana Janusza Korwina. Był tego przekonania, że akt niniejszy, chociaż miał się odbyć na ulicy, nie mniej był uroczysty od formalnych założeń w domu panny. Nawet czapkę kilka razy poprawiał na głowie, aby jej nadać potrzebną w takim razie fantazyę. Przechodząc koło klasztoru OO. Bazylianów, westchnął do Boga i po cichu odmówił modlitwę, prosząc go o pomoc w tak ważnej przygodzie życia!

Nie mniej uroczystości szedł przy nim pierwszy swat i starosta J.M.Pan Kasper. I on miał dzisiaj ubiór odświętny, a w rękę trzymał grube łosiowe rękawiczki, które oznaczały zawsze pewną uroczystość. Twarz miał pełną namaszczenia, jak swatowi przystało, i odrzaka-

wał za każdym krokiem, jakby się gotował do oratorskiej w takim razie perory.

Inni z drużyny byli także uroczystością chwili przejęci. Postępowali w milczeniu myśląc o tem, czy panna przyjmie rękę kawalera, czy całą drużynę zaprosi na czarną polewkę. Na szarym końcu już nie było tych min uroczystych, tylko wesołość i nadzieja stożenia w razie potrzeby małej bójki z konwojem starościny. Była to drobna szlachta, która co dopiero z obozu powróciła. Kilkotgodniowy wypoczynek w gospodzie potkurzył jej żyły, które rada była teraz w jakibądź sposób wyprostować.

Orszak zbrojny, idący po słowo do panny, wyglądał zupełnie jak posuwająca się naprzód straż obozu konfederackiego.

W milczeniu przeszli wszyscy przez Krakowskie. Szczęśliwie także minęli Nowy świat i dotarli do „Trzech Krzyży“.

Tutaj potrzeba było spuścić na dół drużyną, która dzisiaj tworzy ulicę Książęcą. Jakkolwiek ulica Książęca i dzisiaj prowadzi między parkami ogrodów przedmiejskich, w owym czasie jednak była ulicą wawozem, którym można było z bieżącej przejechać i dostać się do pałacu Branickich i eremitażu pani kasztelanowej, jak swój pałac z trebauem romantycznie nazywała.

Swadziebna drużyna weszła w ten wawóz. Ławki od ogrodów i domków ogrodniczych były pozamykane. Zadane ciekawe oko nie spojrzało na ten orszak tajemniczy. Tylko z pomiędzy gęstych drzew wyrżał biały pałac Branickich, nieszczący w swych tajnych komnatach wschodnią lożę wolnych malarzy... a z drugiej strony ciekawie spoglądała mała, wysmukła wieżyczka, samotnie stojąca w ogrodzie, której tradycyja dawna nadała nazwę i przeznaczenie tureckiego minaretu. Prócz tych dwóch niemych świadków nie było nigdzie ani żywego ducha. Głucha, pępośna cisza panowała w koło. Tylko wiatr jesienny zrywał z drzew uschłe liście i szeleścił niemi, kłębiąc je po ziemi.

W połowie wawoza zatrzymał się orszak. Zdała bowiem już było widać jasno oświecone okna eremitażu, który dzisiaj bynajmniej na to nazwisko nie zasługiwał. Otaczała go jak mgła jakaś dziwna wrzawa, liczna służba kręciła się w koło.

Tutaj rozłożył się orszak. Szucki poszedł na małe wzgórze, z którego można było widzieć, co się przed pałacem kasztelanowej dzieje. Z tamtąd miał on dać sy-

gnał czekającą w wawozie drużynę, że powóz starościny Przemyskiej nadjeżdża.

Pan Kasper oparł się o drzewo i powtarzał sobie w duchu harangę, jaką miał mieć do panny, gdy drożyna karetę zatrzyma.

Palestrant, któremu przedewszystkiem o legalne cechy tego aktu chodziło, przyglądał się także do orszaku. Obawiając się jednak, aby przystąpienie do niego nie wyrodziło się w burdę uliczną, usiłował zawsze w pochodzie zająć takie stanowisko, z jakiego w razie potrzeby, mógł łatwo z aktora przejść na obojętnego widza, salwując tym sposobem siebie.

Gdy się drożyna już ustawiała, palestrant w odwodzie obrał sobie miejsce blisko rowu, w którym bezpiecznie można się było ukryć. Był on bowiem tego przekonania, że człowiek zawsze na dwie przygody, dobrą i złą, powinien być przygotowany.

Kiedy już tak wszyscy się ustawili, nastąpiła w wawozie głucho cisza. A cisza ta była potrzebna raz dla usłyszenia nadjeżdżającej karet, drugi raz dla własnego bezpieczeństwa przed nocnymi patrolami.

Szucki stał na wzgórku jak czata stracona. I w samej rzeczy miał on do niej w tej chwili wielkie podobieństwo. Nieprzyjajny los mógł mu teraz wszystko odebrać, wszystko prócz życia! A cóż mu było warte to życie?...

Zapartł oddech w piersi i wytyżył wzrok, aby wśród ciemności zająrzeć, co się dzieje przed bramą pałacyku kasztelanowej. Wytyżył i ucho i chwile chwylał każdy głosięjszy powiew wiatru, każdy szelest liści, każde skrzypnięcie drzwi...

I dziwne roily się obrazy przed nim. Wiatr poruszył gałęzie opodal brzozy. Szuckiemu zdawało się, że to Krystyna w białej szacie zbliża się do niego, aby mu wyznać, że go nade wszystko miłuje i odda mu tę drobną rączkę... To znowu o blaszany dach wieżyczki zadźwięczał wiatr przelotny, a stojącemu na wzgórku zdawało się, że usłyszał jej głos, ten głos dziwny, który tak prosto idzie do serca, do głębi duszy... a który słyszał w obozie i w bitwach...

Nigdy, nawet przed krwawą walką nie doznał podobnego jak teraz uczucia. Tam mógł tylko życie stracić i nie więcej — tu mógł stracić więcej niżeli życie, bo całe szczęście swoje, bez którego życie, mogło tylko być długą, okropną katuszą...

Przypomniał sobie tu chwilę, gdy wychodzącemu do obozu śpiewano w kościele Veni creator, a on na

stopniach ołtarza przysięgał miłość i wierność biednej ojczyźnie... Przy tym ślubie obaczył po raz pierwszy kobietę, która tak dziwnie oczyma spojrzała na niego, że odtąd nie mógł tych oczu oderwać od siebie ani się ukryć przed nimil... Dzisiaj obaczy znowu tę kobietę...

Cóż mu powie dzisiaj ta kobieta? Czy powie mu, że zostanie jego na zawsze, czy spojrzę na niego wzrokiem zdziwionym, jakoby chciał powiedzieć: Kto jesteś? Nie znam cię! Zapomniałem o tobie!

Na tę myśl ostatnią wzdrgnął się, zimny dreszcz przebiegł po nim. Zdawało mu się, że widzi tam w ciemnościach jakieś potworne, sztydzące z niego postacie, które urągają się z jego marzeń tak długo karmionych...

Wiatr jesienny łamał suche gałęzie, zrywał żółte liście i miział niemi po wzgórzu. Czasami przynosił szczełanie psa, czasami jakiś jęk głuchy niby skargę niby płacz biednych, nieszczęśliwych ludzi...

A tam z oświeconych okien pałacu dobywała się głucha, radosna wrzawa, tam weselił się ludzie, cieszyli się...

Dwie myśli nasuwały się teraz Szuckiemu. On żył na świecie zanie i uczciwie, gdy obowiązkiem względem ojczyzny wymagał od niego życia, dawał je chętnie w każdej walce, wystawiał pierś przeciw kulom nieprzyjacielskim... a jednak nie zwrócił się z tymi ludźmi, co tam za temi jasno oświeconymi oknami bawia się i cieszą... a jednak gdy dzisiaj przyszedł do komnat, perskim dywanem wysłanym, uważano go za zebra, który przyszedł po jalmużnę!... I dzisiaj jak biedny diadł pod figurą musi wyciągać rękę do karet, czy coś nie podadzą z tej karet?...

Kiedy tak dumiał, głosięjsza wrzawa dała się słyszeć od strony pałacu. Zapartł oddech w piersi.

Wrzawa rosła coraz więcej... przy pochodniach służby zdawało mu się, że widzi jakas kobietę w bieli... wiatr przynosił mu do ucha turkot powozu... brama skrzypnęła cicho... Za bramą uderzyła łuna z pochodni laurów...

Szucki oparł się o drzewo... przetarł oczy... patrzył chwilę na toczącą się karetę... była to karet starościny!

I z bijącym sercem zeszedł ze wzgórza i dał towarzyszącemu umówione hasło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powiecie może, że skoro już ten interes na stole, to się na koniec archiwizacji doczekają owej pomocy, bez której mogą z głodu powymierać z całymi rodzinami. Ale tymczasem ten biedny urzędnik jeść musi, płacić komorne, ubrać siebie, żonę i dzieci, opłacić szkoły, które teraz wiele kosztują, a jakimi środkami opłacić te wszystkie potrzeby? Zmuszony jest zaciągać długi, zastawiać rzeczy, opłacać procenta, a dla czego?... bo tak się podobają opiekunom rządowi, aby na każdym kroku wywierać swą zemstę pogańską na tych, co pragnęli tylko być tym, do czego ich Bóg przeznaczył, a nie ukazywać się. Bodajbym był złym prorokiem! ale zdaje mi się, że za lat kilka cała Słowiańszczyzna zakosztuje słodkich owoców liberalizmu moskiewskiego, dzięki sympatyzującym z Moskwą Czechom i Rusinom.

Znany już wam zapewne wypadek o podaniu się do dymisji marszałka szlachty kurlandzkiej. Rząd moskiewski wstrzymał na chwilę przesładowanie Niemców w nadbałtyckich prowincjach. Moskiewski język zastosowano tylko do korespondencji urzędowych, w miastach pozostał język niemiecki, na prowincjach łotyski. Jest to jednak czasowe tylko zawieszenie broni, bo przecież N. Pan wyjechał do Ems, a przesładowanie Niemców nadbałtyckich narażać się mógł na złe przyjęcie niemieckiego ludu w Berlinie i innych miastach. Przecież to tak łatwo obrzucić błotem lub kamieniami karetkę, chociaż ta kareta mieści w sobie nietykalne osoby pomazańców boskich.

Któż nie zna polityki moskiewskiej! Jest to polityka prostego, ciemnego ludu wiejskiego. Robić szkody, kraść drzewo z lasu, wpędzić świnię do cudzego ogrodu, wrócić się w cudzą miedzę itd. i jeżeli tylko słaby opór lub niedozór spostrzeże, ciemny wieśniak umie skorzystać, jak równie umie ugiąć się i z rezygnacją poddać się losowi, jeżeli go siła lub powaga prawa, energicznie działająca, do tego zmusi. I Moskale także, tak rząd jako i cały naród, nagnie karku, jeżeli go siła do tego zmusi, w przeciwnym razie oddaje się wyuzdanej swawoli względem swoich współobywateli, jak równie i tyraniżuje zawojowane ludy tak, jak niegdyś sami tyraniżowani byli przez Tatarów.

Znany wam zapewne charakter i stopień wykształcenia następcy tronu moskiewskiego. Nie wdaję się tutaj w rozbiór jego moralnej i umysłowej ujemnej strony. Wiele już o tym mówiono i pisano, z czego wnosićby należało, iż wstąpienie jego na tron nie tylko nie przyniesie żadnej korzyści dla Moskwy i zawojowanych przez nią narodów, ale owszem przeciwnie będzie pasmem klęsk i nieszczęść, które wzbudzą w kilkudziesięciomilionowym ludzie żal po obecnym panowaniu nie bardzo znośnym, szczególnie dla nas Polaków. Tak następcą jak i cała partya jego, tak zwana narodowa, której służy za chorągiew, jest w sprzeczności z programem swoim a działaniem. Partya ta nienawidzi Polaków i Niemców, a jednak bez nich obejść się nie może, bo wszystko co ma, ma od nich i przez nich. W czasie choroby syna następcy tronu kogo go leczył? Nie było tam ani Piotrowa, ani Iwanowa. Trzech niemieckich lekarzy podpisanych jest na biletach: Hirsch, Schmidt i Rauffuss. Moskale pomimo nienawiści do Europy, lubią ją jednak we wszystkim naśladować, i tak: Ponieważ w Londynie i w Paryżu na wystawie sprzedawano i rozdawano biblie, postanowiono i w Petersburgu na powszechnej moskiewskiej wystawie sprzedawać moskiewskie biblie a raczej zebrane i umyślnie w tym celu ułożone ewangelie. Zbudowano umyślnie na to budynek w guście bizantyjskim, którego nawałiść się nie mogą moskiewskie gazety, wzmiarkując, że te przedzielone świątynią wnieśli moskiewscy artyści: Schröder i Hartmann.

W celu porozumienia się o wprowadzenie jednolitych miar i wag w Europie wysłano z Petersburga do Paryża kosztowny skarb kilku delegatów prawdziwych Moskali: Jacobiego, Struvego i Wilda. W tej chwili nie przypominam sobie, którzy mianowicie budowniczy stawiali Izakiwski Sobór. Pamiętam tylko, że był jeden Francuz i nazwiska pokończono na kampf i berg. Jacobie odznaczył się wynalazkiem czyszczenia platyni tańszym i łatwiejszym, za to został urzędnikiem mienicy w Petersburgu i pod jego kierunkiem czyszczone platynę. Budował Izakiwski cerkiew Montferand Francuz, ten sam, który stawił posąg Aleksandra I przed pałacem zimowym. Słowem wszędzie, gdzie tylko potrzeba coś stworzyć, zbudować, rozumnie przeprowadzić Niemcy muszą stanąć na czele, o nas już teraz i mowy nie ma, bośmy zamienieni na kasty parjasów. Kiedy zaś rzecz idzie o burzenie, niszczenie, psucie tego, co cywilizacja zachodnia krwią i potem przez tyle wieków zdobywała, zaraz na pierwszym planie rząd stawia Moskali: pur sang tartare.

Ks. St. Piotrowicz bohaterem wystąpienie w Wilnie zbawienie oddziało na lud i duchowieństwo a nawet na odszczepieńców. Ks. Nemeksza wykłedy przez ks. Piotrowicza udał się do generał-gubernatora Potapowa w Wilnie i miał mu oświadczyć, iż dopóki nie wprowadzi w wykonanie moskiewskich rytuałów, dopóki nie otrzyma od Ojca świętego do tego upoważnienia, za co został skazany na zapłacenie 300 rubli kary.

Ze strony znowu ludu widać jawnie okazywaną pogardę dla księży odszczepieńców. I tak: w czasie spowiedzi wielkanocnej w Wilnie ks. Tupalski wystąpił w katedrze ze św. komunią, lud obecny cofnął się i św. komunii nie chciał z rąk zdrajcy kościoła przyjmować. Tupalski skompromitowany opuścił świątynię i zastąpiony został przez innego, zdaje się miejscowego wikaryusza.

Kolęj brzesko-kijowska oddana została z razu Rabinowiu, jako najmniej deklarującemu od wiorsty. Już Rabinin porobił umowy z przedsiębiorcami dostaw różnych materiałów i robót, już jechali na miejsce wyznaczeni ze strony rządu inżynierowie dla zrewidowania linii, na której, podług umowy z rządem, stacje miały być tak budowane, aby w razie wojny zamienione być mogły w obronne forte — kiedy nagle rozchodzi się wieść, że nie Rabinin, najmniej żądający, ale pp. Gubonin z Fraenklem, którzy największą cyfrę zadeklarowali od wiorsty, otrzymali koncesję. Z początku nikt tej pogłosce nie dawał wiary; powszechnie utrzymywano, że to plotka, że podobne nadużycie i w Turcji bezkarnie by nie uszło; na nieszczęście jednak wiadomość wkrótce potwierdziła się. P. G. z panem F. doli hr. Adlerbergowi 400,000 rubli i zerwanie kontraktu z p. R. (co się wydawało nieprawdopodobnym) urzeczywistniło się na korzyść kompanii pp. G. i F. W skutek tego nadużycia minister skarbu Reuters, i Boratynski, minister komunikacji, podali się do dymisji, a car zmuszony był oddać drogę napowrót Rabinowiu, zwróciwszy z kasy państwa 400,000 r. panu G.

Namiestnik hr. Berg wydał w miesiącu lutym br. rozporządzenie do władz sądowych, administracyjnych, policyjnych a nawet zarządów kolei żelaznych, aby mu przedstawiono listę urzędników Polaków, znajdujących się obecnie na służbie, a którzy mieli pośredni lub bezpośredni udział w ostatnim powstaniu. Namiestnik w rozporządzeniu swoim dzieli tych urzędników na 3

kategorie: Pierwsza, urzędnicy, co w skutek wyroku zesłani zostali na kilka lat do Rosji i powrócili; druga, urzędnicy, którzy wywiezieni byli bez sądu do Rosji, aż do przywrócenia porządku w kraju; na koniec trzecia kategoria mieści w sobie tych, co usunęli zostali ze służby w czasie powstania, w skutek podejrzenia, że sprzyjali w duchu rewolucji. Wątpię bardzo, żeby z pierwszej kategorii przyjętym kto został napowrót do służby, z dwóch zaś ostatnich, jeżeli komu: udało się otrzymać jakie miejsce, to na następki to dopiero mogło po zasięgnięciu ze strony władzy opinii w biurze tajnej policyi generała Fryderyksa i za jego wyraźnym zezwoleniem. Przewidzieć można łatwo, jaki los oczekuje notowanych biedaków, jeżeli znajdują się w służbie. Bezwątpienia biura nasze oczyszczone zostaną ostatecznie przez namiestnika z tych resztek rewolucyjnych, niby tak groźnych dla Moskwy, a w rzeczywistości Bugu duszę winnych, bo ani bezpośrednio, ani pośrednio nie mieli udziału w ostatnim powstaniu.

Dzięki Bogu ożymy, pomimo tak ostrej zimy, wcale nie źle wyglądają, szczególnie rzepaki są prześliczne, siewy wiosenne szybko postępują, a podnoszenie się ceny zboża obudza w nas nadzieję, że praca nasza trochę się wynagrodzi.

Gdybyśmy mieli jeszcze środki komunikacyjne lepsze, zbyt produktów byłoby łatwiejszym. Tymczasem drogi, zamiast poprawiać się, są w coraz gorszym stanie. Miejscowe władze moskiewskie ściągają szarwark w pieniądzu, co by było jest daleko właściwszym, aniżeli odrabianie go w naturze, gdyby pieniądze użyte były na przeznaczony cel, tymczasem szarwarkowe pieniądze napędzają niebezpiecznych baszów i mameluków. Polmeni drogami i zyczajnymi traktami jeszcze jako tako przejechać można, ale szosy, tj. bite trakty, które przed powstaniem tak starannie utrzymywane były, dzisiaj są zupełnie zaniedbane i nietylko nie ułatwiają komunikacji, ale tamują ją, gdyż w wielu miejscach tak są zrujnowane, iż je bocznymi drogami omijać potrzeba.

Zapomniałem donieść wam w swoim czasie, że w miesiącu marcu wywieziono 8 osób z cytadeli do Syberji. Wszyscy oni byli zamieszani w sprawę o fałszywe bilety moskiewskie, i, jak ze śledztwa i zeznań ich własnych okazało się, bardzo było ich skompromitowani. Są to sami handlujący, kupcy i subiektci ich. Nie fałszowali wprawdzie sami, ale otrzymywali fałszywe papiery z zagranicy i puszczali je w obieg ze swoich handlow. Nieszczęśliwi ci za swoją chciwość i chęć zubożenia się krzywdą bliźnich srodze ukarani zostali, bo skazani na 8, 10 i 12 lat robót aresztanckich i na wieczne wygnanie. Okuci w kajdany w cytadeli: w aresztanckich ubraniach znajdują się obecnie w drodze w głąbi Moskwy. Niechże odpowiedzialność za ten cios, który dotknął ośm rodzin spadnie na tych, co ich do tego skłonili.

Druga kategoria fałszerzy, młodych po większej części ludzi, na których czele stał zbłądził za granicę Biechoński, a Schewitz głównym zdaje się być agentem, znajdują się jeszcze pod sądem w warszawskiej cytadeli.

Krąży w Warszawie pogłoska, że sekretarz stanu w departamencie do spraw Królestwa Polskiego Nabokow, ma zostać ministrem sprawiedliwości na miejsce Pahlana, na miejsce zaś Nabokowa wyznaczonym ma być przyzujący (de facto) w komitecie warszawskim Sołowiew. A propos Sołowiewa muszę wam jeszcze zakomunikować nowe dziwactwa moskiewskich ekscentryków a naszych rzadców i d. brodzięży. Wystawie sobie, że wszystkie posiedzenia komitetowe odbywały się i odbywają dotąd w języku niemieckim. Po naraździe dopiero postanowienia komitetu tłómaczą się na język moskiewski.

Nowe pogłoski krążą o zwołaniu kongresu słowiańskiego do Moskwy, a razem o drażliwej kwestji zaproszenia Polaków. Wątpię, żeby Moskale myśleli o Polakach. Przekonani bowiem powinni być, iż w obecnym stanie rzeczy ani Poznańczy, ani Galicyanie zaproszenia nie przyjąliby. Z kongresowej Polski znalazłoby się kilku chętnych, gdyby im dobrze zapłacono, jak np. współpracownicy z redakcji Dziennika Warszawskiego, może Papioński, bo nawet i Maciejowski nie odważyłby się. Według mego zdania najlepiej byłoby posłać kilkunastu głuchoniemych. Cibi przynajmniej ani nie wypowiedzieć nie mogli, ani usłyszeć potwarzy, jakieby na nas rzucano.

19 maja.

Tak w Warszawie jako i w całej kongresowej Polsce, policya spisuje wszystkich poddanych austriackich, bądź zamieszkałych stale, bądź też czasowo za paszportami przebywających u nas. Są to po większej części Galicyanie lub mieszkańcy Krakowa. Każdy z nich obowiązany jest osobiście stawić się do komisarsza policyi, jeżeli w mieście, lub do naczelnika powiatu, jeżeli zamieszkuje na prowincji. W biurach tych składa deklaracy, z kąd jest rodem, ile ma lat, jak dawno przyjechał z Austrii itp. Ogłoszono urzędowo w gazetach wywołanie przez Moskwę Austrii kartelu, którego termin kończy się w miesiącu czerwcu br.

Hrabia Berg jeszcze nie powrócił z Wilna w dniu 17 bm. Rozchodzi się zaś pogłoski, że w Berlinie przywitano naszego cara kocią muzyką.

Pomnik ks. Paszkiewicza, który miał być poświęcony w roku zeszłym w rocznicę wzięcia szturmem Warszawy przez Moskale 8 września, będzie dopiero odkryty w miesiącu czerwcu bieżącego roku, w czasie przejazdu cara przez Warszawę, wracającego z wód do swojej stolicy. Pomnik ten pomyślał i wyrobił ze spitu jest dziełem znakomitych moskiewskich artystów, rzeźbiarza Ehrenberga i akademika Bocka. Odlewy robiono w zakładzie także dwóch Moskali: Kuchuna i Plinke.

Mieście poprzednio wiadomości o przeniesieniu różnych moskiewskich biur w Warszawie do gmachu dawnej komisji skarbu, i zamienieniu tych biur na koszary. Tymczasem dotąd pozostaje wszystko na dawnym miejscu dla braku fundusów. Koszt przeniesienia byłoby ogromne: gdyż np. za przewiezienie tylko papierów z dawnej izby obrachunkowej moskiewscy przedsiębiorcy żądają 5000 rubli.

Lwów, 28 maja.

(T) Zjazd członków różnych naszych stronnictw politycznych odbędzie się więc we Lwowie 8go czerwca. Dziś ogłoszono w Dzien. Lwowski i Dzien. Polski i rozesłano wielki listy liczbie osób następujące przez przewodców trzech stronnictw naszych, którzy wspólny program ułożyli, podpisane zaproszenie:

Obecne polityczne położenie wymagać będzie zapewne niedługo od naszego kraju pozytywnego działania w celu ułożenia stosunków jego do monarchji, i dania głosu swego w sprawie przeobrażenia państwa.

W tak ważnej chwili sądzą podpisani, że skupienie sił narodowych i porozumienie się wybitniejszych mężów należących do rozmaitych stronnictw kraju przed rozpoczęciem akcji niezbędne jest potrzebne, chociażby tylko dla wytknięcia tego, na co się stronnictwa zgodzić, i w czym wspólne działanie czy to w sejmie, czy poza sejmem przeprowadzić mogą, zachowując

oczywiście zupełną swobodę działania co do tych punktów, w których różnica zapatrywań pogodzićby się nie dały. Nie przesadza się przeto bynajmniej istnieniu lub nieistnieniu centralnych komitetów przedwyborczych, wybranych na zjeździe delegatów marszałków rad powiatowych, w ostatnim czasie odbyłym, przeciwnie pragniemy i pod tym względem sprowadzić porozumienie się stronnictw.

W tym celu podpisani po wzajemnym porozumieniu się zapraszają członków rozmaitych stronnictw na naradę, która się odbędzie we Lwowie dnia 8 czerwca br. w sali ratuszowej, o godzinie 11ej rano.

Upraszamy pana o wzięcie udziału w tych naradach a znając obywatelską jego gorliwość, spodziewamy się, że pan wezwania naszego nie odrzuci, i zechce światłom swym zdaniem przyczynić się do pomyślnego rezultatu narad.

Podpisano: Szymon Samelsohn.

Franciszek Smolka.

Floryan Ziemalski.

Berlin, 29 maja.

(Koniec rozpraw nad prawem karnym i nasi posłowie)
Reszta paragrafów kodeksu karnego była przedmiotem przedostatniego posiedzenia sejmiku rzeszy. Jak łatwo było przewidzieć, wszystko, co rząd jako ultimatum postawił, i w tym dniu szczęśliwie sejm przyjął. Kara śmierci na atental przeciw panującemu księciu Związku żywsze wywołała znowu dysputy, w których brali udział: hrabia Bismarck, Kardonff, Lasker, Bebel. Bismarck ponownie, zrobiwszy doświadczenie, jak skutecznie jest nastraszyć posłów straszylem cofnięcia całego wniosku, wystąpił z nim, starał się dowodzić, że większość, która się dnia poprzedniego za karą śmierci za mord oświadczyła, chociaż kwantytatywnie mała była, kwalitatywnie daleko większa ma znaczenie, gdyż od głosów, które się przeciw tej karze oświadczyły, trzeba by właściwie odciągnąć głosy tych członków sejmiku, którzy są największymi nieprzyjaciółmi Związku w ogóle i których najgorętszym życzeniem było związek rozbić. „Panów Polaków między innymi, rzekł on „jeszcześmy tu nigdy tak licznie zgromadzonych nie widzieli.“ Było tu zdaniem moim, niechaj mi wybaczcie posłowie nasi, że je wypowiadam, potrzebne bardzo chociaż krótkie odezwanie się, którego z nich w tej mierze, orzekając, że my nie mamy powodu być przeciwnikami Związku i nie będziemy nim, jeżeli tylko ten Związek uczciwiej i sprawiedliwiej z nami postępować będzie. Nasze ostateczne życzenie są znane i jasne; gdyby się takowe spełniły, to wcale nie większy mamy powód być przeciwnikami Związku niemieckiego, jak zjednoczenia jakiego iberyjskiego półwyspu. Komisja parlamentu posłów naszych, która w takim razie rozstrzyga, czy z naszej strony ma nastąpić odpowiedź jakakolwiek, przeciw niej się oświadczyła. Chwałebna jest wprawdzie zasada jak największej bierności w rozprawach niemieckiego sejmiku ze strony posłów naszych, ale tam, gdzie nas specjalnie pośrednio lub bezpośrednio zaczepią, jak to przy obradach nad przestępstwami politycznymi w drugim czytaniu i teraz ponownie miało miejsce, wtenczas reprezentacja nasza, ile nam się zdaje, nie powinna się zadłużać w odpowiedzi, bo to łatwo możnaby wyłomaczyć nie jako tendencyjną bierność w rozprawach nas mało obchodzących, ale jako pewną ospałość i nie troszczenie się o te rozprawy w ogóle. Ale wracam do sprawozdania. W nader dowcipny sposób replikował hr. Bismarckowi socjalista Bebel: sam właśnie kanclerz Związku, powiedział, najmiej ma prawa żądać, by na atental na życie króla lub księcia surową karą kary, jak na tego, który każdego innego, zwyczajnego człowieka zabijać usiłuje; on właśnie (Bismarck) całem swoim postępowaniem po roku 66 dowodził, że królestwo z Bożej łaski uważa za nie nie znaczący fantom, który w danym razie jako prezes zarządza instytutem do akt schowak można; pierwszą jego czynnością po szczęśliwych dla Prus wypadkach ostatniej wojny było jednem pociągnięciem pióra znieść kilka tronów, których prawa z Bożej łaski bynajmniej nie były gorsze lub młodzie, jak prawa zwycięzcy. Jeżeli więc teraz kanclerz sili się tron jakąś większą aureolą otoczyć, to zupełnie mija się z konsekwencją w postępowaniu. Trudno było na to Bismarckowi cośkolwiek odpowiedzieć, to wszyscy musieli przyznać, że miał kompletną rację. Kara śmierci na atental, jak widać, już większością 21 głosów także przeszła. Ogólne oburzenie wywołało w partyach postępowych głosowanie Bluma, o którym w przeszłym liście wspominałem: ojca rozstrzelali mu w 48 roku w Wiedniu, jako sierota serdecznie przytulony i wychowany przez przyjaciół rozstrzelanego i dzisiaj, doszedłszy do stanowiska, nie tylko głosuje za karą śmierci. Za mord, to mogłoby być jeszcze zasadą sumienia, ale za karą tą na polityczny atental i za groźnem przesładowaniem przestępstw politycznych w ogóle! Ktawej doprawdy wielbładowi przejść przez ucho i głą jak Niemcowi, zalecałemu od rządu, zachować niezależność zdania i charakteru. Z dalszych paragrafów następne ważne zmiany podnieść wypada: alternatywa między zuchtausem a fortecą znieśiona przy zdradzie kraju, zatrzymana przy zbrodni stanu; możliwość okoliczności łagodzącej przy morderstwie wykluczona; dalsza bardzo ważna zmiana jest, że podczas gdy dawniej opór przeciw władzy w ogóle był karygodny, teraz tylko opór przeciw prawnie uzasadnionym rozporządzeniom władzy ma być karany, natomiast każdemu dozwolone oprócz się urzędnikom tam, gdzie występują po za swe prawem przewidziane kompetencje. Znana ta dla naszych stóśników w Księstwie nieobliczonej jest wagi. Ile to razy musieliśmy spokojnie patrzeć na szlaki bezprawne, złym humorem często wywołane, i nadzwyczajnie, prostych nawet żandarmerji i najkompetentniej ręce mieliśmy związane. Zażalenia późniejsze do wyższych władz zawsze naturalnie bez najmniejszego skutku pozostawały. Dziś natomiast, przyjmijmy np., że przejechał jakiś żandarmerji na wieś, by odbyć rewizję, nie ma do tego upoważnienia sądowego, tylko upoważnienie landrata czy komisarsza, co się tak często zdarza, właściciel wsi lub jego zastępca najspokojniej może się energicznie oprzeć jego żądaniom, w ostatecznym razie postąpić z nim tak, jak się postępuje z włóczęgą, nachodzącym dom tj. kazać go związać i odstawić do najbliższej władzy. Ostateczny ten środek naturalnie bardzo tylko ostrożnie może być użyty t. j. tylko w takim razie, jeżeli zaczepiony jest przekonany na pewno, że jest w swem prawie i jeżeli urzędnik przez gwałtowne, nieprzypoite branie dostateczny dół powód do takiej ostateczności. W końcu znieśienie sądu stanu i oddanie przestępstw politycznych sądom przysięgłym przepało w ostatecznym głosowaniu, tak że dawne postępowanie w tej mierze i nadal pozostanie. Zamknięcie sejmiku i mowa tronowa, którą w dosłownem podalście brzmieniu, żadnego nie przedstawiało interesu. Posłowie rozjechali się do domów a z wyjazdem ich na długi czas, o ile przewidzieć można, wypadki, jakkolwiek tu przedstawiający interes polityczny, ustają; trzeba liczyć na niespodzianki, o które w polityce nie trudno. Znamiam sobie cierpliwość łaskawych czytelników dla jednego z przyszłych listów moich, gdzie jeszcze w ogólnym zarysie prawo karne w ważniejszych jego punktach przedstawić się będę starał; poznanie jego, zdaniem moim, przez szersze koła publiczności naszej jest bar-

dzo potrzebnem; nie mówię tu naturalnie o przestępstwach, o których że są karygodne, nikt nie wątpi, ale o specylnościach mniej znanych, w postępowaniu szczególniej z władzami, których nieznajomość niejednego na nieprzyjemności może narażać, wielu przeciwnie wstrzymać może od poszukiwania i wyjedłania sobie prawa, które mu się słusznie należy.

Dzisiaj jeden tylko jeszcze charakterystyczny fakt: egzystuje tu, jak widać, towarzystwo uniwersyteckie polskie, aprobowane przez senat. Wszelkie ogłoszenia, dotyczące się towarzystwa, przylepiano na „czarnej tablicy“ w uniwersytecie; były one redagowane w polskim i niemieckim języku; przez dwa lata nikt się temu nie opierał, aż nagle przed kilku tygodniami przychodzi do prezesa towarzystwa zakaz, spowodowany uchwałą senatu, podpisany przez rektora uniwersytetu p. du Boys-Reymond, zakazujący stanowczo dołączenia tekstu polskiego do niemieckiego, nakaz, by wszelkie ogłoszenia jedynie tylko w niemieckim języku ogłaszano. — Uchwała, jak widać, godna bardzo najpięrszego uniwersytetu, miasta, które chce za Ateny Niemiec uchodzić! Senatowi, jak się zdaje, nie pozwoliły zasypiać laury, jakie sobie policya przez drobna, zgryźliwe szyskany i przesładowania zjednała. Niech żyje postęp i inteligencja!

Schaffhausen, 28 maja.

(Rozmaite propagandy w Szwajcaryi. — Adres protestantów antimoskiewski. — Kwestya nieomylności w Szwajcaryi. — Muzeum polskie w Rapperswil. — Instytucja Pomocy Naukowej w Zurychu.)

Fizyognomia Szwajcaryi przez parę miesięcy ostatnich, to jest od daty mojej ostatniej korespondencji, mało się zmieniła; prąd demagogiczno-socyalny usiłuje podkopywać społeczeństwo kraju, w którym na szczęście oddziaływa w masach zdrowy rozsądek publiczny, i tradycyjna wolność oparta na uszanowaniu prawa i porządku istniejącego.

Genewa różnorodna w swych żywiołach z powod licznym cudzoziemców używających przywilejów obywatelstwa szwajcarskiego, jest zawsze siedliskiem różnych propagand, głównie zaś nihilistów moskiewskich, demagogów politycznych i socyalistów internacjonalnych, usiłujących siłą liczebną mas zburzyć porządek europejski, i na jego gruzach uderzyć na kapitał i na własność. Jest to rozbiór uorganizowany na ogromną skalę, pod pretekstem ulepszenia bytu rzemieślników Europy.

Do tego zastępu anarchistów Zachodu, przybyli i reprezentanci Wschodu; organ ich zaczął wychodzić po francusku pod tytułem: Rewolucya, organ demokracji i muzulmańskiej. Odezwa ogłoszona w pierwszym numerze kończy się takimi słowami:

„Bracia po za oceanem, jak po za pustynią poiajmy sobie ręce.

„Połączmy się dla wywalczenia wolności.

„Zalómy stowarzyszenia, aby uzyskać równość.

„Kochajmy się, aby braterskość panowała na świecie.

Pozdrowienie bracia demokraci.

W imieniu Komitetu.

Ratib.

W dowód miłości, Turek proponuje rewolucyą ogólną i wytepienie wszystkich tyranów.

Ala nie na tym koniec — utworzyła się także w Genewie propaganda wbrew tym dążnościom przeciwna, która zasługuje we wszelkich względach na naszą uwagę. Wiadomo, że Moskwa dzisiejsza upojona ideą, podług której powinna mieć w swoim łonie jedną tylko wiarę religijną, jeden język i jedną narodowość, bez względu na patryjotyzm moskiewski i zasługi mieszkańców swych prowincji nadbałtyckich, zaczęła ich traktować mniej więcej tak, jakby byli Polakami; gwałtem lud nawracać na wiarę schyzmatyczną i niszczyć narodowość niemiecką. To się baronom inflantkim i kurlandzkim wcale nie podobalo; zaczęli przeto silną opozycyą przeciw rządowi moskiewskiemu, którą dziś świetnie reprezentują Bock, Eckard, Schirren, Sievers i wielu innych. Dopóki przesładowano religij i narodowość w jednej Polsce, nie było słowa zgromy, dziś kiedy idzie o własną skórę, siłą i systematyczną organizują opozycyą antimoskiewską w różnych krajach.

Jakkolwiek się ona późno zjawia, cieszymy się z tego biczowania Moskali przez ich najwierniejszych z tego biczowniców. Najlepszym tego objawem jest adres podpisany przez parę tysięcy osób różnej narodowości, wystosowany do członków związku ewangelickiego „przez przyjaciół tych, których trzyma w niewoli kościół Moskwy.“

Są to protestanci broniący wolności religijnej, dla czegożby katolicy na korzyść swojej religii w Polsce tego uczynić nie mogli?

Tu musimy wyznać z boleścią, że dzisiejsi wyznawcy katolicyzmu wiele się różnią od swych przodków pod względem solidarności w uczuciu i dzielności w czynach. Gdyby w dawniejszych wiekach Europa była świadkiem barbarzyństwa i okropnego przesładowania wiary katolickiej, których się Moskwa na Polsce dopuszcza, wszyscy katolicy staneliby jak jeden przeciw tej znieprawie, i uniemożliwiliby ten zamach mongolski. Ale niestety niedonośny jest w dzisiejszej epoce głos męczenników za wiarę. Na kongresach katolicyzmu zaledwo kiedy niekiedy westchną za Polskę; w samym Rzymie pomimo znanego współczucia Ojca św. dla niej, dotąd nie było czasu dla Ojców Soboru zająć się tą jedną z najważniejszych kwestji dla katolicyzmu. Tymczasem z każdym dniem traci on na sile, i w tem olbrzymim męczennictwie miliony się pasują z przemocą i gwałtem, oczekując na próżno czynnego poparcia katolików Europy.

Zobaczmy przeto jak protestanci bronią wolności religijnej we wspomnianym adresie. Chrześcianie, powiada on, mają obowiązek święty wyrozumiałości wzajemnej, to jest tolerancji. Państwa, które się dopuściły przesładowania religijnego srodze ukarane zostały. Francya za okropności nocy św. Bartolomieja; Hiszpania za zbrodnię Filipa II i księcia d'Albe; Anglia za przesładowania okrutnej Maryi, Jakóba II i gnębienie Irlandczyków; Włochy za nadużycia i despotyzm wyższego duchowieństwa; Niemcy za niesprawiedliwość i wiarołomstwo, których ofiarą były Czechy; Szwecya za sfałszowanie zasad Reformy.

Państwa te nietylko odpokutowały za spełnione przestępstwa, ale pospieszyły dać świadectwo prawdziwej Francya, Włochy i Hiszpania ogłosiły wolność sumienia i religii, w Niemczech na dwie części rozpadły w skutek wojen religijnych, ta wolność stała się zasadą państwową, tam właśnie, gdzie przed 250 laty panowało najokropniejsze przesładowanie. Anglia nietylko usamowolniła politycznie swych różnowierców, ale jeszcze odniosła nad samą sobą znakomite zwycięstwo w kwestji własnego kościoła; Szwecya nareszcie obalila swoje prawodawstwo, krępujące wolność sumienia. Tak tedy cała Europa zachodnia idzie śladem Stanów Zjednoczonych Ameryki w tej głównej zasadzie. Jedne państwo, które chce uchodzić za chrześcijańskie, walcząc z wolnością su-

jenia, jest Moskwa; jej kodeks karny używa jako broni przeciw tej wolności, zawieszania i odwołania z urzędów, kary pieniężnej, więzienia, ciężkich robót, zamykania w fortecach, pozbawiania praw osobistych i cywilnych, wygnania na Sybir a nawet chłosty.

Tu adres wylicza gwałty dokonane w prowincjach adaktych; próżne wołania o wymiar sprawiedliwości i wspomina o okropnej przyszłości, która czeka Moskwę, jeżeli się dalej da powodować bandzie fanatyków, odpowiedzialnej za okropności dokonane w prowincjach nadbałtyckich i w różnych częściach Polski a protestantach, katolikach i żydach, która „wtrąca aród moskiewski w przepaść anarchii i guby“.

Manifestacja ta, przybierająca coraz większe rozmiary, nie będzie bez skutku; odrzuci ona jeszcze ardziej Europę od Moskwy, która nawet w Niemczech coraz niepopularniejszą się staje. Ale ta propaganda antimoskiewska powinna istnieć i rozszerzać się pomiędzy katolikami całej Europy, jeżeli ich wiara nie traciła swej dzielności, jeżeli dawna ich solidarność religijna istnieje.

Kwestya nieomyślności papieskiej wywołała w Szwajcarii w samym obozie ultramontańskim poróżnienie. Segesser w Lucernie nie pozostawia o żadne tendencje katolików liberalnych, zwanych przez p. Veullint Intempérante Marmaille, taką w tym względzie czyni deklarację w dzienniku Tagblatt der Urantone:

„Chcemy pozostać w starą katolicką wiarę, w której ochrzczeni byliśmy i nas uczono; w której nasi jcowie zbawieni byli, jak się spodziewamy, i sami oczekujemy zbawienia. Nie mamy nic do dodania ani do jej. Jeżeli potrzebują Włosi, Hiszpanie, albo kto inny nowego artykułu wiary, nikt im tego nie przekazuje, ale niech nas zostawia w pokoju.“

Pomiedzy zwiedzającymi Szwajcaryją zaczyna się kazywać Polacy; wielu z nich udaje się do zamku stałego Habsburgów już zupełnie wewnątrz polskiego, przeznaczonego na Muzeum historyczne polskie. Wejście jest wspaniałe i sala z wielkim gustem przez nakomitego architekta Stadlera restaurowana. Zbiory oraz liczniejsze, towarzyszą archeologiczne zajmują się starożytnościami, które Muzeum posiada. Konserwatorem został Galicyanin powszechnie szanowany; będzie miał wygodne i piękne mieszkanie w zamku z przelicznymi widokami. Koszt samej fundacyi Muzeum, jego utrzymaniem wynoszą 100,000 franków, nie licząc kapitału wydanego na wystawienie pomnika. Dowiaduję się, że jeden z najlepszych artystów polskich sfarował zbiór kosztowny dla Muzeum, i będzie miał w zamku skład i lokal na pracownię. Otwarcie uroczyste Muzeum odbędzie się w drugiej połowie sierpnia; różnych krajów mają przybyć delegacje.

W przecięciu spodziewają się rocznie przeszło 500 osób zwiedzających Muzeum, sądząc z liczby zwiedzających zamek Kyburga w Szwajcarii, bez porównania mniej interesujący publiczność europejską.

Dzienniki zagraniczne bardzo sprzyjają fundacyi muzeum. Redakcja dziennika le Journal des Etrangers w Genewie zrobiła w tych dniach następne oświadczenie:

„Ofiarujemy nasz dziennik i nasz wpływ hr. Platerowi i jego usiłowaniam. Nie należąc do żadnej partii, ani stronnictwa, możemy bronić sprawy dotyczącej z sobą prawo i prawdę. Dołączmy nasze tarania do tych, które robią założyciele muzeum historycznego polskiego, aby każdy Polak znalazł ojczyznę chociażby na chwilę.“

Piękne i szlachetne słowa, — bodajby dziennikarstwo polskie również wzięło do serca tę ważną fundację!

Instytucya Pomocy Naukowej w Zurychu dała nowy dowód swej użyteczności. Trzech inżynierów jej kosztu utrzymania ukończyło nauki w kwietniu po trzech i pół latach studiów; wszyscy znaleźli bardzo korzystne posady. Ale i w tym względzie mało pomocy z kraju przychodzi. Stypendjacy dzisiejsi po większej części do emigracji nie należą; bardzo skromne mają środki utrzymania się; są i tacy, którzy biedę cierpią. Wszyscy odznaczają się prawowitością, duchem jednoci i zgody; liczba uczniów polskich w uniwersytecie i szkole politechnicznej Zurychu ciągle wzrasta.

PRUSY.

* Berlin, 29 maja. Po zamknięciu sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej w zeszły czwartek nie wiele donosić można ztąd o życiu politycznym. Prezes gabinetu pruskiego i kanclerz Związku, hrabia Bismarck znowu puszcza Berlin i udaje się do ulubionego swego Varzinu na Pomorzu. Zdrowie tego męża stanu zdaje się jeszcze ciągle szwankować; wysłał się on w razach koniecznych, ażeby swęj powinności zadość uczynić, lecz spełniony już, wpada w dawną słabość i wczynie nie przebiega urlopu „ku poratowaniu zdrowia.“ Czy to ciągle urlopowanie się zgadza z wolą monarchy, trudno nie wątpić, że tak. Z życia jednak praktycznego wiadomo, że często po urlopach następują dymisy. Zbyły podobny los miał rzeczywiciel i hrabia Bismarck spotkać, trudno przypuszczać; pomimo to krąży podobne wieści. — Innych wiadomości z tutejszego miasta, zastępujących na wziankę, nie ma. Najjaśniejszy Pan zawsze jest czynnym; przyjmując wizyty, słucha referatów tak cywilnych jak i wojskowych. — Z królową natomiast do Związku północno-niemieckiego należących poniżej kilka szczegółów:

W Akwizgranie przy zamknięciu drugiego peryodu sądów przysięgłych przysięgłym tym rokiem tajny radca sprawiedliwości i radca sądu apelacyjnego Ammon w mowie, żegnającej przysięgłych, wypowiedział, że on po 53 letniej służbie udaje się na spoczynek. W czasie swego urzędowania 90 razy pełnił obowiązki przewodniczącego w sądach przysięgłych. Prócz tego wyraził w mowie pożałowanie, że jest jego życzeniem, ażeby jak najrychlej sądom przysięgłych oddano sprawy polityczne i prasowe.

Twierdzą w Moguncji i Kolonii rozprzestrzeniają, zawsze jednakże pod pozorem, iżby mieszkańcom owych miast ulgę czynić. Rząd na rozprzestrzenieniu nie poniesie szkody, gdyż za grunt, który oddaje, sownie musi pokryć koszt nowych i trwalszych, do dzisiejszej sztuki wojennej więcej zastosowanych fortyfikacji, jakie wzniesie zamysła.

Na pierwszym kongresie ligi wolności i pokojowej w Genewie przyjął, jak wiadomo, Garibaldi jako marszałek honorowy; na trzecim, odbytym w Lozannie, Wiktor Hugo; tym razem ofiarowano na najbliższe zebranie marszałkostwo honorowe znanemu niemieckiemu demokracie panu Janowi Jacoby. Tenże jednakże odmówił marszałkostwa w następującym piśmie, do komitetu wystosowanem: „Królewicz, 5 maja 1870. Do Amanta Goegga w Genewie. Szanowny Panie! Bardzo jest wątpliwa, czy w ogóle będę mógł uczestniczyć w kongresie przyszłym ligi, otwarcie jednak już teraz

wypowiadać Panu, że nawet w razie mego przybycia, musiałbym nie przyjąć zaszczytu, jaki mi komitet ofiaruje, ponieważ nie lubię podobnych zaszczytów a mianowicie w demokratycznych zebraniach uważam marszałkowanie, co najmniej, za zbytek. Zechcesz Pan, udzielić członkom komitetu moje postanowienie, serdecznie podziękować za ich życzliwość. Z pomyślnego rezultatu Pańskiej podróży po Niemczech serdecznie się uradowałem. Im wyrażniej z każdym dniem całkowita niemożność wszystkich stronnictw pośrednich się okazuje, tem więcej jest na czasie przedstawić narodom jasno przed oczy przeciwieństwo, o jakie chodzi. Monarchia czy rzeczpospolita; o coś środkowego nie warto wstępować w szranki. Z serdecznym pozdrowieniem piszę się doktor Jan Jacoby.“

Berliner Montags Ztg dowiaduje się z pewnego źródła, że doktor Straussberg nabył w Augsburgu wychodzącą Allgemeine Ztg.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 maja. „Śmiało rozpoczęcie akcyi ze strony rządu — pisze jeden z tutejszych korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg — najniebezpieczniej, jak się zdaje, zaskoczyło Czechów, i łatwo bardzo być może, że w jakikolwiekby jeszcze teraz sposób nawrócą się, by prawnoprawstwowo skonsolidowanie nie dopełniło się po nad ich głowami. W grubym widocznie znajdowali się oni obłądźcie co do zamiarów ministerstwa hr. Potockiego. Sądziłi oni, iż będą je mogli popchnąć do zamachu stanu, któryby był je zrobić bezwarunkowo zależnym od ich żądań, a nadzieja ta doszczętnie i rychło w niwecz obróceną została. W tej samej chwili, w której z zaprzaniem się wszelkiej dawniejszej skłonności do zgody zawiązali przymierze z stronnictwem, z którym żaden nie może układać się rząd, co zniesienie konstytucyi nie zapisał na chorągwi swojej, ogłoszono owe patenta, które specjalnie przez nierozwiązanie czeskiego sejmiku krajowego konstatają zerwanie układów a Czechów przeciwstawiają już nie rządowi lecz bezpośrednio radzie państwa.“

Wedle tegoż korespondenta dokonała się znaczna zmiana w zapatrzyaniach tak zwanych konstytucyj wiernych dzienników. Nie oświadczyły one wprawdzie od razu swęj z polityką rządu solidarności, przychylną swą krytykę akcyi rządowej otaczają, jeszcze szeregiem rozmaitych wątpliwości, lecz publikacje ministerstwa tak gruntownie podkopują oskarżenie o nadwergżenie konstytucyi, że ta przynajmniej broń stała się absolutnie nieużyteczną. Zdaniem jego nie bezpodstawną jest nadzieja, że nowe wybory sprowadzą parlamentowi siły, które świeżo i bezpośrednio z ludu czerpiąc, złączą się chętnie z akcją, która, opierając się formalnie i materialnie na niewątpliwie zasadzie konstytucyjnej i uwzględniając starannie wszystkie interesa narodowe, stara się wszystkie siły państwa skupić trwale w służbie liberalnego postępu. Do rozwiązania zresztą pozostanie jeszcze zdaniem korespondenta zagadka, w jaki sposób mogło ministerstwo hr. Potockiego znosić przez długi czas zarzut zupełnego braku programu i potwierdzać poniekąd zarzut ten, kiedy już przed czterema tygodniami — bo datę taką nosi oświadczenie dyplomatyczne okólnik — kanclerz państwa i to w porozumieniu z ministerstwem hr. Potockiego udzielił agentom swoim zagranicznym a więc i dworom detaliczny program akcyi ministerstwa.

Tutejsza Neue freie Presse ogłosiła przed kilku dniami memoriał o kwestyi czeskiej, który jej zdaniem p. dr. Rieger zeszłego lata miał wystosować do księcia Latour d'Auvergne. Zaprzecza temu pan dr. Rieger, twierdząc, że nigdy ani do cesarza Napoleona nie wystosował pisma, ani też księcia Latour d'Auvergne nie przedłożył memoriału żadnego.

Słychać — piszą ztąd do Karlsruhe Ztg — że gabinet austriacki zerwał się wszelkiego dalszego w Rzymie kroku, czy to kolekt wnego lub innego. Z Soborem, — tak zdaniem oświadczenia korespondenta brzmi może w krótkości treść oświadczenia — nie mieliśmy nigdy żadnych a z kurją nie mamy żadnych więcej układów. Odtąd mamy jedynie do czynienia z austriackim episkopatem a w obec tego będziemy w danym razie nie układać się lecz działać.

TURCYA.

* Z Carogrodu, piszą pod dniem 20 maja do Correspond. du Nord-Est:

Sunnet czyli obrzezanie księcia Izeddina odbędzie się prawdopodobnie w bardzo bliskim czasie. Abdul-Aziz chce, aby ceremonia ta pozostawała w umyślach jego poddanych na długo wspomnienie bojaźni panującego. Minister finansów pragnął, aby uroczystość więcej była zastępowana do obecnych zasobów skarbu publicznego. Zażądano od niego dziesięć do dwunastu milionów franków, a minister nie bardzo wie, z kąd je wziąć.

Wziętość Mustafy Fazyla baszy zdaje się wzmacniać coraz więcej. Sultan przy każdej sposobności okazuje mu wielki szacunek. Jeżeli można dać wiarę niektórym osobom, to książę odgra wkrótce bardzo czynną rolę polityczną w cesarstwie otomańskim. Zapisuje te pogłoski, nie przypisując do nich zbyt wielkiej wagi; zdaje mi się bowiem, że grzeszczono, okazywana Jego Wysokości Egipskiej wymierzona jest przedewszystkiem przeciw Ismailowi baszy.

Daud basza, minister robót publicznych i jedyny chrześcijanin pomiędzy członkami gabinetu, opuszcza dzisiaj Carogrod i udaje się do wód w Niemczech. Zapewniają mnie, że zdrowie nie jest jedynym powodem tej podróży; upatrują w niej raczej zupełną utratę łaski u dworu, a ubiegający się o spuszczanie Daudzie baszy już się zgłaszają.

Telegramy.

Florenca, 28 maja. Według doniesienia Economista udzielił rząd francuski rządowi interesowanemu projektu dawniejszemu przeciwnemu, dotyczącemu reformy egipskiego sądownictwa. Według tegoż dziennika panuje w Marokko wielkie wzburzenie z powodu przekroczenia granicy marokańskiej przez francuski korpus ekspedycyjny. Kilka pokoleń marokańskich idzie na przeciw Francuzom.

Madryt, 28 maja. Posiedzenie kortezów. Na dzisiejszym posiedzeniu przedłożył minister kolonii p. Moret projekt do prawa, dotyczącego zniesienia niewoli. Projekt ogłasza wszystkie po ogłoszeniu prawa tego zrodzone dzieci niewolników za wolne. Rząd za sumę 50 talarów kupi i za wolne ogłosi każde dziecko niewolnika, zrodzone po dniu 18 września, w którym to dniu wybuchła rewolucya.

Kopenhaga, 28 maja. Nowe ministerstwo dziś zamianowane zostało. Takowe tworzą: hr. Holstein-Holsteinburg, prezes gabinetu, Rosenörn-Lehn, minister spraw zagranicznych, Haflner wojny i marynarki, Fonesbeck spraw wewnętrznych, Krieger sprawiedliwości, Fenger skarbu i Hall oświecenia publicznego. — Nowe ministerstwo miało dziś posłuchanie u króla, który się następnie udał do Fredensborg.

Toronto, 27 maja. Dziś uderzyło wojsko kanadyjskie na oddział Fenianów, złożony z 400 ludzi. Fenianie uciekli za granicę.

Ratzeburg, 30 maja. Sejmowi, w dniu 9 czerwca zebrać się mającemu, przedłożony być ma pomiędzy innemi i projekt wcielenia Lawenburga do Prus.

Nowy-York, 29 maja. Liczni Fenianie znajdują się już w więzieniach amerykańskich.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 30 maja. W sobotę wieczorem zebrało się na małej sali bazarowej grono miłośników narodowej sztuki dramatycznej, by uczcić jednego z najznakomitszych jej przedstawicieli w osobie p. Józefa Rychtera, artysty teatrów warszawskich. Wiceprezes komitetu teatralnego pan Leon Smitkowski powitał szanownego gościa serdecznymi słowy, dziękując mu, że nie szczędził trudów, by poprzeć i uświetnić młodzieńską scenę poznańską, oraz wzrucił nadzieję, iż miasto nasze niebawem dostanie się do rąk Rychtera. W odpowiedzi przemówił pan Rychter, dziękując za przyjęcie, jakiego doznał, i wychylając kielich za pomyślność sceny poznańskiej, tak żywo ogół nasz obchodzącej. Następnie p. Belza odczytał na cześć gościa napisany toast, który tu w całości przytaczamy:

Życie aktora biedne, tulące,
Gościńce jego ciernisty...
Śmiać się na scenie gdy serce płacze:
Oto jest zawód artysty!

Nie raz nie wiecie, co się tam dzieje
W sercu i duszy na głębi:
Artysta śmieje, bawi, szaleje,
Choć rozpacz w piersiach się kłębi!

Przez szpary okien wicher pomiatą,
Słoma jedynym postaniem,
On-gra w tej chwili rolę magnata,
Co pysznym gardzi śniadaniem.

Demon niedoli, brat jego starszy,
Skrzydłem go nieuszczęplił ości:
Prosto ze sceny — bisior monarszy,
Na placzku wytarty zamienia.

Leć skoro stanie w zakręcie kole,
Gardzi przebytym cierpieniem...
Gienusz mu piętno kładzie na czoło,
Piersi rozszerza natchnieniem!

Czuje, że na nim spoczął duch Boży,
Zwycięski staje u mety...
W tej jednej chwili — wielki — bo tworzy
Całą potęgą poetę!

Słowa się lawą leją ognistą,
Huczą oklaski i brawa...
On wie, że mistrzem, że jest artystą,
Wiedzie go urok i sława!

Tacy artyści sławy nie zmieniają
Za pełną kieszę magnata:
Bo serca złomków, co pracę cenią,
To ich najdroższą zapłatą.

My Ci w tej chwili złota nie dajem,
Bo dziś ubogo wśród braci:
Leć uścisł dłońi złączonych wzajem
Niechaj Twe trudy odpłaci!

Po kilku jeszcze okolicznościowych zdrowiach towarzystwo

rozszedło się około godziny 11 z północy, unosząc wspomnienie mile spędzonej chwili w towarzystwie zacnego gościa. Dnia następnego p. Rychter opuścił miasto nasze, udając się, jakżeśmy to już donosili, do Karłowich Warów.

* Na dziś zwołał inspektor tutejszych katolickich nauczycieli elementarynych, ksiądz dziekan Kessler, na konferencyę dokonaną, jakie się po wszystkich dekanatach odbywają. Magistrat ze swej strony zakazał panom nauczycielom, ażeby w niej wzięli udział, nakazując im w tym dniu mieć lekcye. Kogoś tedy panowie nauczyciele słuchają, czy magistrat, czy ksiądz dziekan, bo jeden i drugi jest ich przełożoną władzą. Co się wywiąże z tego nieporozumienia, o tem nie omieszkamy donieść swego czasu.

* Ponieważ centralny dworzec kolejowy w Poznaniu za ledwie za trzy lata stanie, przeto Towarzystwo, budujące poznańsko-toruńsko-bydgoską drogę żelazną postanowiło wystawić pod węgłami tymczasowy dworzec dla tej linii, której pewna przestrzeń, jak to już donosiliśmy, w jesieni roku bieżącego ma być otwartą.

* Roboty około wzniesienia nowej prochowni na łakach archybiskupich postępują bardzo szybko. Jak już wiadomo, wszelkie protestacje mieszkawców Śródku na nie się przyszyły. Co raz władza wojskowa wykoną postanowienia od tego nie odstąpi. Słychać jedynie, że pomieniona władza przyrzeka, iż tylko w razie wojny w nowym magazynie nie proch przechowywać będzie.

* Twierdzą, że administracya poczt w Związku północno-niemieckim zamierza poczynić dość ważne zmiany w urzędowaniu. I tak ma być zniesiony obowiązek noszenia mundurów przez urzędników i przynus podjęcie wykonywania karatecz na pieniądze przez osoby odbierające. Jedno i drugie, przynajmniej, byłoby postępek.

* Pomnik na placu Wilhelmowskim, poświęcony pamięci mełstwy piętego korpusu armii pruskiej w kampanii roku 1866, ma być poświęcony w rocznicę bitwy pod Nałodem, dnia 27 czerwca. Wszystkie oddziały pomienionego korpusu reprezentowane będą w tej uroczystości przez deputacyę. Żołęga poznańska wystąpi w tym dniu we wielkiej paradzie.

* Dowiadujemy się, że śpiewaczka panna Marya Mocensceff, rodem z Krakowa, która debiutowała w operze wiedeńskiej, w teatrach w Neu-Strelitz i w Lubecie a obecnie bawi w mieście rodzinnem, zamierza przed wyjazdem do Włoch dać koncert w Poznaniu w czasie wielkiego jarmarku.

* Dnia 23 b. m. obchodził w Turwi, w gronie rodziny i licznie zgromadzonych przyjaciół, generał Ochlupowski 83cią rocznicę urodzin.

* Dobra Modliszówka pod Gnieznem nabył tych dni od p. Stanisława Węsierskiego p. Józef Szoldrski z Popowa za cenę 136,000 tal. Majątek ten obejmuje 3200 morgów magdeb. arealu.

* Teatr polski w Poznaniu. Nader świetną i pod każdym względem zastępującą na uznanie była wczorajsza reprezentacya „Ubożych w Paryżu“, która odbyła się wśród ciągłych oklasków zaдовоłowania licznie zgromadzonych widzów. Bohaterem wczorajszego wieczora, oprócz pani Aszpergerowej i Nowakowskiej, które zawsze w grze są nieporównane, był p. Stanisław Dobrzański. Licznemi też oklaskami wynagrodzono go za wyborne odzworowanie charakteru Planterosa. Panowie Konarski, Tkaczowski i Nowakowski, jak i panna J. Górecka niejednolito brawo zjednali. W ogóle całość przedstawienia wypadła dobrze, a przy zapadnięciu kurtyny w ostatnim akcie wywołało artystów aż trzykrotnie.

Jutro, w Teatrze miejskim, „Ubożi Margrabia“ jedna z lepszych sztuk naszego repertuaru, na żądanie publiczności powtórzon. Rola margrabiego odda p. Kaliciński. Rozpocznie widowisko komedya Fredry „Odludki i poeta“, gdzie w roli Edwina po raz pierwszy wystąpi młody Warszawianin p. Wolski.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 31 maja, Petroneli panny; w kalendarzu słowiańskim Bożesława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 2.

Dnia 31 maja 1364 uprzywilejowanie przez Kazimierza W. akademii krakowskiej. — 1831 bitwa pod Lidą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 28 maja. Po poniedziałkowej silnej burzy powietrze chłodne i zimne. Wiatr południowo zachodni.

W Anglii transakcye zbożowe w początku tygodnia były bardzo spokojne. Pod naciskiem znacznych dowozów z Ameryki i z nad Śródziemnego morza pszenica zagraniczna była zaniedbana, ceny się chwały i nawet nieco osłabły. Pszenica krajowa również trudna miała obdyt i nawet przy małych ustępstwach nie znajdowała odbiorców, ponieważ po wpływem dość pomyślnej pogody stan ozimin znacznie się poprawił, nadzieje na obfite spręży się ożywiają a przeto pokup typko na zaspokojenie bieżących potrzeb się ogranicza. W ostatnich dniach jednakże w Londynie i w Liverpoolu targi były nieco ożywienie i ceny miały tendencya do wzmocnienia się.

Jęczmień i groch łatwiejz miały obdyt przy nieco wzmocnionych cenach.

We Francyi zaдовоłnienie ze stanu ozimin nie jest powszechne, pokup przeto pozostaje dość ożywiony i na wielu placach pszenicę w ostatnich dniach płacono o 35 do 50 cent. na 120 kilogramach drożej jak zeszłego tygodnia, szczególnie w środkowej Francyi ceny miały wybitną tendencya do wzmocnienia się.

Żyto bardzo mało ofiarowane, osiągało z łatwością ceny zeszłotygodniowe.

Na naszym placu pokup był słaby i ceny pszenicy cofnęły się w pierwszych dniach o 1 tal. na 2000 funt. W piątek jednakże targ był ożywiony, tak że ceny prawie o tyle się podniosły, o ile w pierwszych dniach spadły. Ceny żyta były chwiejne, sprzedaż jednakże dość łatwa a od środy ceny cokolwiek się wzmocniły.

Jęczmień i groch po cenach zeszłotygodniowych. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy centnarów 38,000 czyli ton 1900, żyta centn. 36,000 czyli ton 1800, jęczmienia centn. — czyli ton — grochu centn. — czyli ton —

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jedną ton:

	wag. hol.	tal. sg.	tal. sg.	tal. sg.	tal. sg.
Pszenicy wysoko-pstręj	127-130	63	67	2	20-2 26
„ jasno-pstręj	123-126	60	63	2	17-2 20
„ ordynaryjnej	111-125	51	60	10	2 6-2 17
Żyta	120-125/6	43	20	46	20 1 24-1 27
Jęczmienia czterozęb.	103-109	36	15	38	20 1 9-1 12
„ dwurzędów.	113-115	38	10	41	10 1 11-1 14
Grochu	83	42	15	1	21-1 27

Kursa zamian: Amsterdam — Hamburg 151 1/2.
Londyn 6 23 3/4. Paryż 81. Wiedeń — Warszawa 73 1/4.
Aleksander Makowski i Sp.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 maja.
BAZAR. Breza z Świętoka, dr. Bardeleben z Berlina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Damski z Kołaczkowa, Libelt z Czeszewa, Rymarkiewicz z Zaborowa, Kościelski z Kąkolewa.
O'HMIGA HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Jeziórk, pani Skrzydlewska z Świerk, Karpiński ze Śremu, Klug z Mrowina.
HOTEL PARYSKI. Kubicki i Szczerkowski z Książa, Somerek z Wyszakowa, Popliński z Budziszewa, Sosnowski z Rawicza, HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Grabski ze Środy, Rejewski z Sobiesiernia.
TILSNERA HOTEL GARNI. Torzewski z Raszkowa, Alberti z żoną z Wągrowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 30 maja.
Poznańskie stare 3 1/2, listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 1/2, listy zastawne tal. 83 płacono. — Pozn. listy rentowe tal. 84 plac. — Pozn. 5 1/2 obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie 75 1/2, tal. plac. Akcye pozn. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: wypow. 50 węgoli; na maj 47 1/2, maj-czerwiec 47, czerwiec-lipiec 47, lipiec-sierp. 48, sierp-wrz. — na jesień 49 tal. plac.

Okowita: (z beczką) wypow. 12000 kwart, na maj 15 1/2, czerwiec 15 1/2, lipiec 15 1/2, sierpień 15 1/2, wrzesień 16, paźd. — tal. pl.

Ceny targowe

	30 maja 1870.	od	do
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	
Pszenicy pięknej szefi. 16 garn.	2 20	2 22	6
„ średniej „	2 12	6	2 15
„ posied. „	2 7	6	2 10
Żyta ciężkiej „	1 27	6	2
„ lżejszej „	1 24	—	1 35
Jęczmienia wielk. „	1 16	3	1 19
„ drobn. „	1 15	—	1 17
Owsa „	29	—	1 16
Grochu do gotow. „	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—
Rzeplu zimowego „	—	—	—
Rzeplu zimowego „	—	—	—
Rzeplu latoowego „	—	—	—
Rzeplu latoowego „	1 17	6	1 20
Tataraki „	17	—	19
Perek „	2 5	—	2 17
Masła garniec „	—	—	—
Koniczyn czerw. „	—	—	—
Koniczyn biały „	—	—	—
Siana cent. „	—	—	—
Słomy „	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—
Okowita (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—
dnia —	—	—	—
dnia —	—	—	—

Giełda berlińska, 28 maja.
Przy stałym usposobieniu był obrót dzisiaj bardzo ożywiony.

Berlin, 28 maja. Kursa dalszego obrotu prywatnego. Usposobienie ożywione a obrót rozległy. Notujemy: austr. akcye kredytowe 151 1/2, plac. austr. losy z 1860 roku 79 1/2, plac. akcye kolei kolonońsko-międz. 130 1/2, plac. pożyczka włoska 58 1/2, plac. pożyczka turecka 50 1/2, plac. pożyczka amerykańska 96 1/2, plac. rumuńskie oblig. kolejowe 71 1/2, plac. — 1/2 płacono.

Giełda wrocławska, 28 maja.

Żyto: 2000 funt. wyżej; na maj i maj-czer. 47 1/2, czer-lip. 47 1/2, lip-sierp. 48 1/2, sierp-wrz. 49 tal. pl. i żąd. Pszenica: na maj 66 tal. żądano. Jęczmień: na maj 44 tal. żąd. Owies: na maj 45 tal. żąd. Olę rzepiowy: bliskie terminu słabo; na jesień wyżej; w miejscu 14 tal. żąd., na maj 13 1/2, plac. maj-czerw. 13 1/2, czerwiec-lipiec 13 1/2, tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu 15 1/2, plac. 15 1/2, plac. na maj i maj-czerw. 15 1/2, plac. czer-lipiec 15 1/2, plac. lipiec-sierpień 15 1/2, sierp-wrz. 16 1/2, tal. pl.

piec-sierpień 15%, sierp-wrzes. 10 $\frac{1}{2}$ % tal. p.				
	Na targu:	piękna	średnia	poślednia
		sg.	sg.	sg.
Pszenica biała	80-83	77	68-70	68-70
„ żółta	77-79	76	66-72	66-72
Żyto	59-60	58	56-57	56-57
Jęczmień	46-47	45	42-44	42-44
Owies	33-34	32	30-31	30-31
Groch	56-60	53	46-50	46-50

